

Mówi, że zajmuje się dziećmi z czystego egoizmu

data aktualizacji: 2019.03.18 autor: Anna Wrzesień



(fot. Anna Wrzesień)

Kiedy odchodziła z dużej firmy finansowej mówiono jej, że z takiego komfortu się nie rezygnuje. Wybrała dom, który tworzy dla dziesięciorga dzieci.

Ewa Rzepa przepracowała w korporacji 25 lat, zajmowała kierownicze stanowiska i miała tam wielu przyjaciół. Mimo to odeszła i została rodzicem zastępczym. Wszyscy jej mówili, że szybko tego pożałuje, ale wyboru nie żałuje. Zawsze chciała mieć dużą rodzinę i prawdziwy dom. Stworzyła go dla własnych dzieci, potem postanowiła dać go innym. Dziś ma pod opieką pięciu chłopców i pięć dziewczynek, w wieku od kilku miesięcy, do kilkunastu lat. Dla nich tworzy rodzinny dom dziecka.

Wychowała się w małym mieszkaniu, w którym prócz dzieci, w pewnym momencie pojawiła się schorowana babcia ze swoim psem. Mimo to dla wszystkich wystarczyło miejsca.

W rodzinnym domu nauczyła się, jakim wsparciem może być rodzina. Kiedy była nastolatką w ich domu pojawiła się koleżanka, którą bardziej wychowywała ulica niż rodzice. Teraz prócz rodzeństwa ma jeszcze tę przyszywaną siostrę.

Wiodła uporządkowane życie, wyznaczone rytmem korporacji i wychowywaniem trojga swoich dzieci. Już wtedy chciała adoptować pierwsze dziecko, ale nie zgodził się na to jej mąż.

Dzieci usamodzielniały się, małżeństwo się rozpadło, podjęła decyzję. Trzy lata temu poszła na kurs dla rodziców zastępczych.

Do jej domu trafiło pierwsze dziecko, potem zamieszkały dwie kolejne małe dziewczynki, kilkumiesięczna i półtoraroczna. Po dwóch latach została rodziną zastępczą. Przez pierwszy okres pomagał jej w tym syn, którego dzieci bardzo pokochały. Dziś sama zajmuje się dziesiątką dzieci choć pomaga jej w tym opiekunka. W sumie jednak przez jej dom, który był też pogotowiem opiekuńczym, w ciągu 3 lat przewinęło się czterdzieścioro dzieci.

„Niektóre były z interwencji, tylko na chwilę, do momentu, kiedy ich rodzice opamiętają się. Inne trafiły do rodzin zastępczych. Jeszcze inne znalazły dom. Wszystkie są w mojej głowie. Mam nadzieję, że będą szczęśliwe.

Opiekuje się na stałe dziesiątką dzieci i zapewnia, że wszystkie są kochane, mają wady i zalety, ale są jedyne w swoim rodzaju. Za wszystkimi skoczyłaby w ogień. Jej dzieci najbardziej lubią rozmowy. Więc kiedy uśpi najbardziej absorbujące maluchy, starsze jedzą z nią kolację i rozmawiają do późna. Słucha opowieści o chłopach i dziewczynach, które się im podobają, historii z ich rodzinnych domów... Bywa, że starsze przygotowują jej niespodziankę. Wtedy na stole zastaje kolację i pozapalane świece. Takie gesty zawsze ją wzruszają.

Najciężej jest kiedy wyrzucają z siebie: „nienawidzę cię”. Wtedy powtarza sobie, że mają w sobie wiele złości na świat i muszą dać im upust. Najważniejsze, że wracają i mówią: – Przepraszam ciociu, nie chciałem (-łam), wiesz, że cię kocham.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/31369-mowi-ze-zajmuje-sie-dziecmi-z-czystego-egoizmu>